№ 25. Kraków 1 Lutego — Czwartek. Rok 1855.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 31 stycznia.

Czytelnicy w właściwéj rubryce, w sprawozdaniu z Izb angielskich, znajdą obszernie wymotywowaną przez lorda John Russell dymissyą, do któréj się podał. Powiemy tylko w kilku słowach, że mocya pana Roebucka posłużyła za pretekst. Nie widzi on powodów dlaczegoby propozycyą odrzucić miano. Odrzucić bowiem wniosek o wysadzenie komissyi śledczéj można tylko z dwóch powodów: albo dlatego, że nadużycia mające być celem śledztwa nie są dosyć ważne; albo dlatego, że już są przedsięwzięte środki aby im zapobiedz i wyprzedzono tym sposobem Izbę. Według lorda John Russell nie można powiedzieć, aby nie było nadużyć; stan w jakim się znajduje armia angielska, nie da się wytłumaczyć, a nie przedsięwzięto stósownych środków, aby stan ten zmienić. Lord Russell żądał już dawno zmiany ministeryum wojny, ale na próżno, koledzy jego nie przystali na to. Napisał przeto bez poprzedniego porozumienia się z kolegami swemi następujący list do lorda Aberdeen:

Milordzie, p. Roebuck zapowiedział w Izbie niższéj mocyą o śledztwo, któremu rząd nie sądzę, aby się mógł sprzeciwić. Mam przeto zaszczyt przesłać mą dymissyą jako członek gabinetu.

Lord Aberdeen odczytawszy ten list w Izbie lordów, oświadczył, że ustąpienie lorda „John Russell jest wielką dla rządu stratą, „pozostali jednak ministrowie poczuwają się „do obowiązku poddania swego postępowania pod dyskussyą parlamentu“. Lord Palmerston w Izbie niższéj odpowiadając na motywa powyższe lorda Russella, które tenże zakończył słowami, iż cieszy się serdecznie z wiadomości, że lord Palmerston po podaniu się jego do dymissyi, został ministrem wojny—oświadczył również: „że nie wie o „tem wcale, aby miał był objąć tekę wy„działu wojny, ale wie, że gabinet wystąpi „przeciw propozycyi p. Roebucka i będzie „się jéj opierał dopóki istnieje; że jeżeli mo„cya zostanie przyjętą, łatwo przewidzieć „można jéj następstwa, jeżeli zaś będzie „odrzucona, rząd zobaczy jakie zmiany w swem „łonie uczynić zechce“.

Z tych przeto oświadczeń wypada: że lord John Russell ustępuje z gabinetu, albowiem mocya p. Roebucka trafia do jego przekonania; że dymissya lorda Russell nie sprowadziła w téj chwili kryzys gabinetowéj; że pozostali ministrowie bronić będą, aby mocya przyjętą nie została; że robią z niéj kwestyą gabinetową w ten sposób: jeżeli mocya przyjętą zostanie, gabinet ustąpi, jeżeli będzie odrzuconą, gabinet zobaczy co mu czynić wypada.

Takie więc jest położenie rzeczy. Zmiana w gabinecie angielskim w każdym razie zdaje się być rzeczą nieuchronną, lecz postępowanie lorda Russella nie wydaje nam się wcale postępowaniem jakie przystoi na męża stanu. Wczoraj już wynurzyliśmy zdanie nasze w tej mierze i cieszymy się widząc, że jakkolwiek sądząc z daleka, widzieliśmy rzeczy w prawdziwem świetle. Pan John Lemoinne potwierdza dzisiaj z Londynu nasze uwagi względem odpowiedzialności ministrów w gabinecie nawet takim, jak lorda Aberdeen. Z przyjemnością powtarzamy jego wyrazy pisząc się na zdanie w nich wyrażone w zupełności:

Wystąpienie lorda John Russell zadało bezwątpienia wielki cios gabinetowi lorda Aberdeena z pod którego mu się wydobyć trudno będzie. Pod tym względem lord John Russell dopiął celu. W oczach tych ludzi u których udanie się każdy krok usprawiedliwia, lord John Russell dobrze swój obrachował. Lecz dla ludzi *mających przesądy*, postępowanie podobne może skompromitować moralnie człowieka, nawet człowieka politycznego. Oddać trzeba sprawiedliwość opinii publicznéj tego kraju, która jednak nie jest bardzo łechczywą na manewra polityczne, że ci nawet, którzy są uradowani widząc gabinet bliski upadku, zgorszeni są jednakowoż intrygą, która go wywraca i zawstydzeni podobną moralnością parlamentarną. Po prostu bowiem tak się mają rzeczy. Lord John Russell jest szefem Izby niższéj, jest członkiem najważniejszym gabinetu, jest pierwszym ministrem przynajmniéj tak jak lord Aberdeen, jeżeli nie więcéj; a zatém jest odpowiedzialnym tyleż i więcéj może aniżeli wszyscy jego koledzy, za politykę ministerstwa i za postępowanie rządu. Jeżeli więc jak powiada, przeciwny był dawno kierunkowi w jakim się sprawy toczyły, jedna mu tylko zostawała droga, tojest wyjść z gabinetu. Lecz lord John Russell czekał cierpliwie i w milczeniu, dopóki się nie zbierze parlament, a w sam dzień, w którym jako szefowi dyskussyj parlamentarnych, wypada mu bronić tego gabinetu do którego należał, znika nagle jakby w ziemię przepadł, i zostawia swych kolegów: niech się bronią jak mogą. Powtarzam raz jeszcze, pod względem taktyki może to być wszystko bardzo dobrze obrachowane; zdaje mi się tylko, że nie jest to zupełnie według zasad, innego rzędu pojęć. W Londynie w téj chwili śnieg topnieje, błoto na ulicach i zapowiadają że to będzie trwało dni kilka. Widzę że ministeryum, że parlament, że kraj i wszyscy będą w błocie i że to potrwa jakiś czas. Lord John Russell i ludzie równie jak on zręczni, mogliby nam może powiedzieć, co na tém zyskają instytucye krajowe?

Zresztą nie dziwiłbym się wcale gdyby owa głęboka gra lorda John Russell obróciła się przeciw niemu. Nie miałem nigdy uwielbienia dla gabinetu angielskiego: wydawał mi się zawsze złożony z żywiołów zbyt przeciwnych i dowodzą tego wypadki; oddać jednak trzeba sprawiedliwość tym ministrom, którzy pozostają z postanowieniem utrzymania dyskussyi i odpowiedzenia na wszystkie oskarżenia. Chlubniéj bezwątpienia będzie dla nich jeżeli upadną w walce, aniżeli gdyby mieli uciekać rzuciwszy w kąt teki. Nie ma prawie podobieństwa aby gabinet mógł trwać dłużéj, aniżeli trwać będzie żądane od niego tłumaczenie; lecz wcale nie jest rzeczą pewną aby lord John Russell powołany został do złożenia nowego gabinetu. Lord Palmerston oświadczając wczoraj, że gabinet gotów jest odpowiedzieć na wszystkie oskarżenia, miał wyraz ironii na ustach, który powinien był nieco niepokoić lorda John Russell. Nie dziwiłbym się wcale, gdyby lord Palmerston za kilka dni powołany był sam do złożenia gabinetu, któregoby był szefem i gdyby pochwycił tę sposobność wywdzięczenia się lordowi John Russell za manewr, którym go ten niegdyś z gabinetu wydalił. Jest to widok nauczający, zajmujący, nawet zabawny jeżeli się komu podoba. Lecz słusznie się może nie jeden zapyta: czy to pomaga wojnie krymskiéj, czy to przeszkadza aby żołnierze angielscy nie umierali z głodu i zimna?...

Korespondencya Czasu.

Podhajce 28 stycznia.

Wielu obywateli świadomych dokładnie stosunków naszego kraju, znających trudności z jakiemi gospodarzom walczyć przypada, pisali do szanownego waszego dziennika, a nawet z moich dalekich stron głosy się słyszeć dały. Listy te pewnie korespondentom ciężar z serca zdjęły, bo w kłopotach gospodarskich nie ma jak się pożalić, żal swój drukiem ogłosić, powinności obywatelskiéj dopełnić i czekać smętno, czy też w *Czasie* nie znajdzie się niebawem recepta na chorobę całéj ludności wiejskiéj. Podole i Pokucie graniczące, mało zaludnione, uposażone rozległemi i bogatemi gruntami, cierpi najbardziéj na brak najmu. Bo też cóż może być boleśniejszego dla gospodarza, jak być w niemożności zebrania tego zboża, które dojrzało po tylu przełamanych trudnościach i tylu niepewnościach! A rzecz, niestety tak się ma, że wiele bardzo chleba na polu gnije, lub się też wysypie i większa część gospodarzy, pola drugiéj klasy, dziś już zadrogiém ziarnem nieobsiewają, tylko na ugory paszne (tłoki) zapuszczają, *co bynajmniéj liczby bydła i owiec w téj żyznéj okolicy od trzech lat niepomnożyło.* Przyczyny niechęci do najmu, braku robotnika, korespondenci wszystkiemi jaskrawemi kolorami już wam opisali. Że wieśniak podolski jest za bogato uposażony na dzisiejsze jego potrzeby—to wielka prawda; że ma odległe grunta co pracę jego dwoi—i to prawda; że nie mając zaufania w papierowy pieniądz, nie składa go w kapitalik tylko wydaje go zaraz—i to prawda; że podług przysłowia: co Maciek zarobił, to Maciek zjadł, że dziś żelazne garnki w ziemi zakopane, to jedyne lokowanie chłopskich kapitałów, już tylko z dawnych czasów się znajdują, a nowe nieprzybywają, więc i ten bodziec pracy ustał—i to prawda; że zniesienie pańszczyzny bez przygotowania i obciążenia wieśniaka, zamiast do pracy to do lenistwa go doprowadziło; że uczucia familijne niewykształcone, a przez to rodzice nie zarabiają aby uposażyć dziatki swe—i to prawda, wszystko prawda i wiele jeszcze prawd dałoby się powiedzieć.... Wprawdzieby mi się ulżyło, lecz roboty nie przysporzę, a zatém o reszcie prawd i przyczyn zamilczeć wolę. Lecz są powody na Rusi galicyjskiéj, które Wysoki Rząd tyle dbały o dobro kraju usunąć może, i przez to produkcyą ziarna w trójnasób pomnożyć, a o tych przyczynach korespondenci dotąd zamilczeli.

Największym bodźcem do próżniactwa są dwojakie święta, jedne podług polskiego kalendarza, drugie podług grecko-unickiego, które mieszana ludność ruska i polska, zamieszkująca całe Podole i Pokucie, zachowuje nie tyle dla chwały Bożéj, jak żeby się od pracy wstrzymać. Bardzo dowcipnie mi jeden gospodarz odpowiedział, gdy mu zarzut robiłem, jak mogą dziesięć dni na Boże Narodzenie, a dwa tygodnie na Wielkanoc świątkować?— „Proszę Jegomości, my nie znamy kie„dy Chrest się rodził i był umęczon, czy trzynaście „dni pierwéj, czy późniéj, my teraz pewnie święta sza„nujemy“. I tak niechcąc uchybić narodzeniu i męce Chrystusa, próżnują wszyscy razem Polacy i Rusini 24 dni; do tego dopisujemy niedziel 54: świąt naszych 12, a zatém 24; świąt wyłącznie grecko-unickich 6; procesyj, święceń wody, urodzajów, dni zadusznych nader sumiennie święconych, odpustów 7; czyni razem dni bez pracy 115; pozostaje więc tylko 249. Gdy zuważymy, że wielka ilość świąt w lecie wypada, że wiele dni zimowe miesiące wymagające mniejszéj pracy zabierają, a dni słotne niedopuszczają roboty w polu, z rzeczywistym przestrachem obywatel ten smutny obrachunek zrobić musi, że nawet z dobrą wolą gromady czas do siewu i sprzętu niewystarcza.

Zdawałoby się że przeniesienie świąt łacińskich na dnie świąt grecko-unickich gdzie ruska ludność większa, równie jak w odwrotnym stosunku przeniesienie świąt ruskich byłoby zbawiennym środkiem: a zważywszy drogość zboża, biedę i nędzę wieśniaków w tylu cyrkułach Galicyi, a to wszystko złe pochodzące tylko z małéj produkcyi ziarna w Galicyi, zdawałoby się że dla dobra ogółu, Kościół chętnieby téj zmiany dozwolił. Kilkadziesiąt dni pracy nie mało chleba przysporzy!

Długiem złém pomnażającém się wielce przez próżniactwo i coraz rozszerzającém się są tygodniowe jarmarki po drobnych miasteczkach i jarmarki na odpustach. W naszéj tu okolicy są dwa co tydzień a często nawet i trzy przez cały ciąg roku, a że Rusin na każdy jarmark jechać musi i to koniecznie z żonką, czy potrzebuje co kupić czy sprzedać, to rzecz obojętna, byle tam być potargować, napić się szklankę miodu lub wina, zjeść piernik i późno wracać do wsi, więc śmiało sto dni pracy odtrącić nam wypada i rozporządzamy na cały rok 149 dniami do roboty. Ten zwyczaj szacherki próżniaczéj, rzeczywiście szkodzącéj

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

IV.

Dla czego dziecina, pomimo obawy kary, zawsze wraca do złego? Czemu młoda i piękna dziewica, która słodkiém na pozór spojrzeniem godzi w twoje serce, tak często zawodzi twoje marzenia i słodkie nadzieje? Czemu brat bratu, a przyjaciel przyjacielowi nigdy niedopiszą? — Oto dla tego, że nikt niedotrzyma raz danego słowa, pomimo największych zapewnień; a jak ma być inaczéj, skoro ten przykład dają zawsze z góry publicyści nasi! Wszakże nie zbyt dawno, jak szanowny Kronikarz Gazety Codziennéj, żegnając rok stary, pożegnał zarazem z nadzwyczajném dla mnie zadowoleniem, i Tygodnik Warszawski, przyrzekając solennie, że już w roku następnym, ani razu jednego, nie wspomni o nim, jako o rzeczy bardzo małéj wagi, w swojéj arcy ważnéj Kronice. Tym czasem ledwie ów szczęśliwy rok się rozpoczął, a już po dwakroć atakował, tę rzecz tak małą. Raz o pierwsze litery niektórych z towarzystwa osób, na co w ostatnim numerze, ośmieliłem się na krok najzuchwalszy bo na udzielenie mu odpowiedzi; a drugi raz o to, jak można było dla poparcia rzeczywistości opisanego w Tygodniku zdarzenia, użyć słów aż dwóch poetów razem: to jest Malczewskiego i Kochanowskiego? Co za szczęście, żem się nie poważył użyć ich np. czterech, dopieroż to byłbym popełnił zbrodnię przeciw piśmiennictwu!

Korzystając przeto z tak świątłéj rady, pozwól szanowny przestrzegaczu praw naszych poetów, odpowiedzieć sobie, ale już słowami jednego tylko poety:

„Zleś mnie zrozumiał. — Obliczmy się z sobą:
A równe grzechy, ukażę przed tobą.“ —

W tych dniach wpadła mi w ręce bajeczka. Jest to utwór, młodego i probującego swych sił, na tém polu autora, a że warto go zachęcić, dla tego też wartoby ogłosić ją drukiem. Zawsze bowiem zachęta dla początkujących jest konieczną:

W skórę owczą, lis przebrany,
Cały błotem owalany,
Tak przemówił do gromady:
—„Bracia moi i sąsiady!
O gdybyście mogli wiedzieć
Jak to miło w błocie siedzieć!
Patrzcie! jak tam zwierząt wiele:
Osioł, trzoda, głupie cielę;
A każde z nich, szybko pragnie
Zanurzyć się w owém bagnie.
Wierzcie mi — wskazanym śladem
Pójdźcie za naszym przykładem“ —
— Na to tedy, proste psisko
Kundysisko:
„Panie bracie nic nie nada,
Że trzoda w błocie zanurzyć się rada,
Że ją osioł naśladuje
Nic się temu niedziwuję.
Jedno niewarte, drugie głupie z rodu,
Aleź wam owcom, leść tam bez powodu.
A na cóż wam się to zdało
Białą wełną okryte, brukać sobie ciało?
A wiecież, ile to trudu
Oczyścić się z tego brudu?
Nie jedna z was tam zostanie.
I któż to poddał to zdanie: —
Że lepiéj po błocie brodzić,
Niżeli po suchém chodzić? —
Lisie to sztuczki. — Ale
Jak już zabrniecie w tym kale,
I po głupstwie spełnioném, otworzycie oczy:
Lis wnet wełnę otrząśnie, i lisem wyskoczy!“ —

* * *

Jeszcze coś psisko mruczało,
O trzodach, osłach, cielętach,
Głupich owcach i jagniętach,
Lecz go stado nie słuchało,
Tylko wszystko wielkim pędem
Poszło w błoto aż po pas.
Jak to nazwać: Czy obłędem? —
To pokaże tylko czas. —

Ale mniejsza o bajkę; chociaż niektórzy utrzymują, że ona jest wszystkiém na świecie, mówiąc: miłość, cnota, przyjaźń, etc., wszystko to bajka! O ile to prawda, niech tam sobie rozbierają tę kwestyę badacze, ja wam przesyłam coś wznioślejszego, czyli mówiąc jaśniéj *Wiarę*, to jest improwizacyę Deotymy, którą ani wątpić, policzycie do rzędu szczęśliwszych. Wspominały już wprawdzie o niéj pisma warszawskie, ale żadne z nich dotąd jéj niedrukowało; posłuchajcież:

Wiara.

Wypiastowawszy ją w swém twórczém słowie,
Gdy młodéj duszy Bóg rozkaże żyć,
Daje jéj kądziel, co się *czasem* zowie,
Mówiąc: „Z niéj sobie wysnuj *życia* nić.

Ochocza dusza niby prządka młoda
Z radosną śpiewką bieży do kądzieli;
Z jéj wątłych dłoni, wysnuła się w *bieli*
Pierwsza nić życia, dziecięca *swoboda*.

Lecz wkrótce barwa zmienia się w przędziwie:
W śnieżne lny cudne występują żary...
Prządka, hymn nucąc pieści je w podziwie —
To nić najdroższa, *szkarłatna* nić *wiary*.

Z wolna jéj kolor pyszną przybrał zmianę:
Drga i połyska, aż *złotą* się stała;
Ta nić co zorzą ideału pała,
Są to *marzenia*, ranne, młodociane!

Marzenia chwały!.... lecz pod ich pozory
Któż wie czy zdradna nie kryje się pycha?
Więc z nicią złotą, niech snuje się z cicha
Tak przezroczysta jak łza, nić *pokory*....

Prządko! twe serce jeśli jest w rozkwicie,
Jemu poruczyć możesz dalsze snucie:
Bo najpiękniejszą z wstąg plotących życie,
Serafinową, *różaną: uczucie!*

Lecz jakże szybko nić szczęścia się zmienia
W len jak mgła szary, a ostry jak lina —
Węzeł co chwila przędzę tam przecina....
Z wszystkich najdłuższą ta nić: *doświadczenia.*

Ach! tak się dłonie strudzą jéj osnową
Że obecności już tknąć się nie śmieją...
Więc smutna prządka snuje *szmaragdową*,
Może ostatnią nić, zwaną *nadzieją.*

Lecz jakże dłoń jéj, ostrożna, trwożliwa,
Ledwie śmie dotknąć nić co tak nietrwała!

samym wieśniakom tak się rozpowszechnił, że z jałóweczką lub prosiakiem (nazwanym paciukiem, artykuł tamtejszego handlu) jeździ po 3 i 4ch jarmarkach. To frymarczenie doszło gdzie niegdzie do namiętności jak gra w karty bez namysłu i rachuby. W jednéj z moich wsi następująca odbywa się spekulacya: W Monasterzyskach miasteczku o milę odległém przedają sznur czyli wianek cybuli o 3 kr. w. w. taniéj jak w Podhajcach; idą ludzie tam kupować, mitrężą dzień cały, zużywają obówie, drugi dzień spędzają w Podhajcach i zarabiają najwięcéj 15 do 18 kr. w. w. w dwóch dniach, które do tego jeszcze przechulają w miasteczku i to nazywają zarobkiem!... Z żalem rzeczywistym wyznać musimy, że przy tych dwóch kardynalnych przyczynach próżniactwa większéj części Galicyi, ani od przyrody nadana bogata ziemia, ani pracą i kosztem zaprowadzona kultura, ani też znaczna zapłata, którą ofiarujemy robotnikom, nie pomnoży produkcyi zboża w tym kraju, który dawniéj tyle zboża wywoził, a dziś ledwie ludność swoję wyżywić zdoła, dobierając jeszcze znaczną ilość ziarna z prowincyj sąsiednich pod panowaniem rosyjskiem będących, jeżeli Wysoki Rząd w swéj pieczołowitości o dobro téj czysto rolniczéj prowincyi, złe nie usunie i do pracy lud wiejski nie pobudzi.

Wiedeń 29 stycznia.

ꝏ Lubo dni kilka oddzielają już nas tylko od konferencyj, nic wszakże aż dotąd nie wystąpiło na wierzch, coby ich pomyślny skutek za pewny uważać dozwoliło. I owszem obawa przeciwna coraz się więcéj wzmaga. Dyplomacya mówi głośno za umiarkowaniem, za wyrozumiałością, a zatém za nadzieją pokoju. Po cichu dają się i w tych sferach przynajmniéj wątpiące słyszeć głosy. Publiczność i dzienniki występują jak otwarte niedowiarki. To pewna, że jak przed każdą stanowczą chwilą, pokończone już lub są na ukończeniu wszystkie środki mające rozwinąć daléj traktat 2go grudnia. Zmiana nieochybna w natężeniu polityki angielskiéj i jedność ścisła i silna widoków Francyi i Austryi pociągną za sobą wspólność opinii i pomocy tak Prus jak i Niemiec. Tu przynajmniéj panuje to przekonanie i wiadomości przeciwne dochodzące z Berlina, nie robią już prawie żadnego wrażenia. Bądźcie pewni, że gabinet tutejszy najwięcéj patrzy teraz na Petersburg. Wojna z Rosyą oto główna dla Austryi kwestya; czy z pomocą czy bez pomocy Prus, to kwestya drugiego rzędu. Dla tego ostateczna decyzya Austryi, nie zależy od tego co się robi w Berlinie, lecz od tego co się zrobi w Petersburgu. Przyjęcie czterech punktów było krokiem ważnym. Otwarte i stałe ich zapewnienie byłoby jeszcze ważniejszym. Jenerał Crennville wyjedzie w tych dniach do Paryża. Baron de Bruck spodziewany koło 3go przyszłego miesiąca. N. Pan widuje codzień hr. Buola.

Czas prześliczny. Dziś mieliśmy 15° mrozu. Sanna wyborna.

Wiedeń 29 stycznia. *Gaz. Wrocławska* donosi z Wiednia 28 stycznia:

Najświeższe wydarzenia dyplomatyczne mało zostawiają nadziei, aby spór między obu mocarstwami niemieckiemi dał się załagodzić. Depesza poufna austryacka z 14go wydana w celu skłonienia przyjaznych państw niemieckich do mobilizacyi kontyngensów związkowych i zapewniająca im posiadłości ich i korzyści w miarę ogólnych korzyści przez pokój osiągniętych, wykazuje niebezpieczeństwo dłuższej zwłoki i nikt nie wątpi komu wielkość Niemiec na sercu, jakie powody skłaniają Austryę do wniosku o mobilizacyę. Zadziwiać wreszcie musi, że w dniu w którym Austrya wystósowała depeszę okólną do wszystkich rządów niemieckich, wystosowała inną jeszcze poufną do niektórych tylko dworów. Powodem tego jest to, iż gabinet berliński odmawia wszelkiego porozumienia się w sprawie mobilizacyi już od początku stycznia, a Austryi nic innego nie pozostaje dla zapewnienia pomyślnego rezultatu układów pokojowych. Wątpliwa to rzecz z resztą, czy wniosek o mobilizacyę przyjdzie pod głosowanie. Jeśli dobrze nas uwiadomiono, ostatni krok przedsięwziętym będzie z Wiednia dla zapobieżenia rozdwojeniu obu dworów niemieckich. Osoba wielkiego znaczenia, udać się ma do Berlina, aby ostrzegać tam przed pośpiesznem działaniem i dla tego wiadomość o wystawieniu korpusów w Szląsku i nad Renem, tojest przeciw Austryi i Francyi uważany za mylną. Jeżeli missya ta się nie powiedzie, to nie będzie winą Austryi, że Rzesza się rozpadnie, a Austrya pójść musi odrębną polityką.

— Urzędy pocztowe, które mogły dotychczas przejmować wypłaty do 500 złr. dochodzące, będą przejmować takowe nadal aż do 1000 złr. Polecenia zaś odnoszące się do wypłat z kasy głównéj pocztowéj w Wiedniu, dochodzić mogą do 5000 złr.

— *Gaz. Tryestska* poczytuje za rzecz pewną, że z pieniędzy uiszczanych do kassy państwa przez towarzystwo przemysłowe francuskie użytą będzie część na ukończenie budowy kolei żelaznéj do morza Adryatyckiego.

— Taż gazeta donosi z Medyolanu 22go, iż od tygodnia poczyniono tam znaczne aresztowania, gdyż czujne oko policyi wpadło na trop spisku między młodzieżą tameczną, zapewne przez ajentów Mazziniego pobudzaną. Na przyszłość niemoże nikt zostać urzędnikiem policyjnym w krajach lombardzko-weneckich bez dokładnéj znajomości języka niemieckiego.

Niemcy.

Nürnb. Cor. donosi z Frankfurtu, iż na posiedzeniu sejmu Rzeszy w d. 25 b. m., w odpowiedzi na oświadczenie posła pruskiego (patrz *Czas* wczorajszy) zabrał głos poseł prezydyalny bar. Prokesch Osten w następujący mniéj więcéj sposób:

Rząd austryacki chętnie podziela nadzieję jaką przywiązują do rozpoczętych w Wiedniu układów o pokój, i pragnie zarówno z Prusami, aby takowe przyprowadzić mogły do przywrócenia naruszonego pokoju; wszakże nie można spuścić z uwagi, że propozycye Rosyi i jéj zapewnienia nie stanowią jeszcze pokoju; dzieło pokoju byłoby należycie poparte, gdyby Związek niemiecki zechciał zająć stanowisko wzbudzające uszanowanie, do czego też dąży wniosek austryacki o mobilizacyę; Związek podobnem postępowaniem wsparłby skutecznie układy pokojowe, i ku temu też głównie zmierza wniosek gabinetu cesarskiego.

— Czytamy w *Zeit* z Frankfurtu z 26go: Wiele gazet zapowiadało z pewną szumnością, że na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia stał wniosek mobilizacyi, i że nie można wątpić o bezzwłocznem jego przyjęciu. Skutek jednak zadał kłam tym prorokom. Pomieniony wniosek nie przyszedł wcale jeszcze pod obrady i przyjść też nie mógł, gdyż narady w wydziałach wschodnim i wojskowym nie miały jeszcze rezultatu. Powodem tego częścią brak instrukcyi wielu posłów, częścią zaś różność takowych. Chociaż dzienniki austryackie donosiły, że większa część państw niemieckich zgadza się z wnioskiem o mobilizacyę, to teraz się pokazuje, że wiadomość ta była tylko życzeniem tych sprawozdawców. Owszem spodziewać się należy, że większa część członków Rzeszy, odmówi mobilizacyi i tylko przystanie na gotowość wojenną. Podobnież zapowiedziany przez dzienniki wybór naczelnego wodza, nie był jeszcze przedmiotem rzeczywistych obrad, lubo ma być nad nim obradowane. Dla rozpoznania téj kwestyi dobrze jest nadmienić pokrótce postanowienia ustawy wojennéj Związku. Zgromadzenie ściślejsze obiera wtedy dopiero wodza, kiedy zapadnie uchwała wystawienia wojsk, stanowisko jego do Związku jest takie jak jenerała dowodzącego do swego monarchy; składa on przysięgę Związkowi; skreśla plany działań wedle własnéj myśli, a tylko główne ich zarysy przekłada Zgromadzeniu Związkowemu; może on zawierać umowy o wstrzymanie kroków wojennych; odpowiedzialnym jest Związkowi za błędne plany swoje i może być oddany pod sąd który go sądzi według praw jego kraju; sąd wojenny składa się z 7 jenerałów główno-dowodzących, przełożonego i 6 assystentów mianowanych 1 z Austryi, 1 z Prus, 1 z Bawaryi, a trzech z trzech mięszanych korpusów armii związkowéj. Wódz naczelny płatny jest przez Związek, pobiera także stołowe i zwrot tajnych wydatków na szpiegów.

Ponieważ sprawa mobilizacyi wojsk związkowych wniesiona na Zgromadzenie frankfurckie, odnosi się do art. 42 aktu związkowego na kongresie wiedeńskim, przeto podajemy go tu z artykułem 41, jako będącym z nim w związku.

Art. 41. Uchwała na ściślejszéj radzie (Zgromadzenie Związkowe zbiera się w radzie pełnéj i ściślejszéj) zapadła pod względem rzeczywistości niebezpieczeństwa, obowiązuje wszystkie państwa Rzeszy do udziału w środkach obronnych uznanych za potrzebne przez sejm Związkowy. Podobnież wypowiedzenie wojny oznajmione przez pełne zgromadzenie obowiązuje wszystkie państwa Związkowe do bezpośredniego udziału we wspólnéj wojnie.

Art. 42. Jeżeliby pytanie, czy niebezpieczeństwo zachodzi, rozstrzygniętem zostało większością głosów negatywnie, to nie przeszkadza bynajmniéj aby te państwa Związkowe, które przekonane są o istnieniu niebezpieczeństwa, nie miały pomiędzy sobą obmyśleć wspólnych środków obrony.

— *Journal frankf.* powiada, że pan Drouin de L'Huys zapytał hr. Hatzfelda posła pruskiego w Paryżu, czy Prusy zezwoliłyby w razie potrzeby na przechód wojsk francuzkich przez kraj, na co poseł pruski odpowiedział krótko i węzłowato: „nie!“ nie pytając o to nawet w Berlinie. *Börsen Halle* potwierdza tę wiadomość z tem dołożeniem, że hr. Hatzfeld bynajmniéj nie udzielił téj odpowiedzi z własnego popędu, lecz że miał już dawno stósowne na taki przypadek zlecenia.

— *Gaz. Vossa* zaprzecza pogłoskom o ustąpieniu z gabinetu kasselskiego p. Hassenpfluga. Pogłoski w tym względzie wyszły z Wiednia z powodu narad jakie miał tameczny poseł heski p. Schachten z hr. Buolem; lecz tyczyły się one mobilizacyi, a rząd austryacki z pewnością liczyć może na Elektorstwo jak niemniéj na Hannower, Księstwa Turyngskie i miasta wolne, iż go w sprawie mobilizacyi popierać będą. Saksonia zaś, Bawarya (?) Wirtemberg itd. trzymać się będą Prus, jeżeli między obu mocarstwami niemieckiemi nie przyjdzie do porozumienia się.

— Ponieważ rząd brunszwicki nie wydał zakazu wyprowadzania koni z kraju, jak większa część rządów niemieckich, przeto rząd pruski zabronił wyprowadzać koni do księstwa Brunszwickiego.

— Donosiliśmy, że następca tronu saskiego wywichnął nogę na polowaniu 10go stycznia przez spadnięcie z konia. *Drezd. Journal* donosi, że książę już opuścił łóżko i w zamkniętym pojeździe już się przejechał. Natomiast pisze *Gaz. pow. Augsb.* że uszkodzenie to nogi nie jest błahem, bo zachodzi przedłużenie ścięgn, a do tego, że to jest ta sama noga, którą koń zgruchotał księciu przez uderzenie podkową w roku 1852 w czasie przeglądu wojsk w Czechach.

Anglia.

Według *Sun* na posiedzeniu Izby lordów 26go stycznia, lord Abedeen rzekł, iż najlepiéj wyjaśni powody wzięcia dymisyi przez lorda John Russell, przesłany mu przez samego szlachetnego lorda list, który głośno odczytał. W liście tym lord John Russell powiada, że nie mając sposobu oparcia się mocyi pana Roebuck podał się do dymisyi od obowiązków członka rządu. Stosownie do treści tego listu, oddałem N. Pani dymisyę szlachetnego lorda. Żałując mocno ubytku poparcia ze strony szlachetnego lorda, ministeryum jednak postanowiło wprost odrzucić mocyą p. Roebuck.

Hrabia Wincehlsea powstaje przeciw artykułom *Timesa* i korespondentom jego w Krymie, książę Newcastle podziela to zdanie.

Na posiedzeniu Izby niższéj w dniu tymże samym lord John Russell przemówił następnie:

Na prośbę szlachetnego mego przyjaciela będącego u steru rządu, złożyłem dzisiaj wyjaśnienia, jakie dać pragnę względem usunięcia się mego z godności prezesa rady, i z obawy, aby nie być rozwlekłym, wprost zaczynam od rzeczy.

We wtorek (23go b. m.) szlachetny i światły członek (p. Roebuck) téj Izby oświadczył, że wnosi o zamianowanie komisyi do zbadania stanu armii pod Sebastopolem. Spodziewałem się tego, nic stanowczego atoli niepostanowiłem zmuszony stosować się do wyrazów propozycyi, i do téj części Izby, z któréj ona wyszła. Zajęte przez tę część Izby stanowisko, dowodzi, że szanowny reprezentant z Sheffield (p. Roebuck) nieżywi przeciw rządowi niechęci, i wnoszę, że robiąc tę propozycyę nie ma nic innego na celu, jak nadanie — czego wszyscy pragniemy — więcéj siły wojnie. Prawo śledztwa jest jednem z przywilejów największéj wagi dla Izby. Izba ta ma prawo wskazać środki, jakie za stosowne uważa, do dalszego prowadzenia kroków nieprzyjacielskich, lecz wykonywując prawo śledztwa, naprawia nadużycia złéj administracyi. Propozycyę tę z dwu przyczyn odrzuciłby można; najprzód, że nadużycia nie są tak wielkie, aby wymagały śledztwa, powtóre, że użyto już stosownych środków do zapobieżenia im. Co do pierwszego, trudno powiedzieć, aby nie było nadużyć (evils). Nikt zaprzeczyć nie może smutnego stanu armii naszéj pod Sebastopolem. Sprawozdania jakie stamtąd odbieramy nie tylko są smutne, lecz nawet tak okropne, że się aż serce kraje, i pewny jestem, że nikt ani na chwilę sprzeciwiać się nie będzie środkom, zdolnym to złe złagodzić.

Winienem oświadczyć, że w téj wojnie wydarzają się rzeczy, o których mam urzędowe wiadomości, a których sobie wytłumaczyć nie mogę. Stan armii jest niepojętym dla mnie. Gdyby ktoś w roku przeszłym przeciw wyprawie krymskiéj był zarzucił, że wojsku naszemu o mil 7 ang. od morza i od dobrego portu, brakować będzie żywności, odzieży i schronienia, tak że dziennie traci 90—100 ludzi, wróżbę tę uważałbym za bezzasadną.

Znamy jednak wszyscy smutną prawdę, i nie na drodze zaprzeczenia złego spodziewałem się, że Izba odrzuci wniosek szanownego reprezentanta z Sheffield. Baczyć zresztą miałem na to, czy mogłem nie odpowiedzieć słabo wyrażonem *nie* na wniosek wyrażenia w niedwuznacznych słowach chęci, aby wniosek był odrzuconym, nie zaś myśl jego do potrzeby nakręcana. Obowiązkiem moim, który pochlebiam sobie, że dopełniłem, było zbadać czy będę mógł wytrzymać walkę i silnie się oprzeć zamiarowi komisyi śledczéj. Po ściśléj rozwadze, uczułem, że się sumiennie oprzeć nie mogę przyjęciu wniosku. Niechaj mi Izba pozwoli wspomnieć niektóre osobiste wydarzenia, chociaż nie mające ścisłego związku z przedmiotem moich wyjaśnień. Gdy posada sekretarza stanu odłączoną została od ministerstwa kolonii, lord Aberdeen uważał za stosowne dać dowolny wybór księciu Newcastle między jednem i drugiem, który z podziwu godną stałością, odpowiedział, że przyczyniwszy się do przygotowania wielkiéj wyprawy, pozostać woli w wydziale, w którym kierować może tą wyprawą. Lord Aberdeen przystał na to żądanie, a ja sam nawet miałem udział w tem zamianowaniu.

Były prezes rady mówi daléj, że ku końcu przeszłego posiedzenia, członkowie rządu, ci szczególniéj, którzy do Izby niższéj należeli, rozjechali się byli według zwyczaju na wieś dla odetchnienia po

---

Prządko len słabnie.... Nieba! już się zrywa.,..
Lecz nierozpaczaj, jeszcze nić została.

Jest... lecz ostatnią już niezaprzeczenie:
Ciągłość jéj miewa rozmiary olbrzymie,
Ale jéj trwałość nikła jak westchnienie....
Bóg, *rezygnacyi*, dał jéj słodkie imię.

Niechcąc jéj zerwać, taką trwogą pała
Prządka, że w drżeniu zdrętwiały jéj dłonie,
Nagle opadły.... i nić się zerwała —
I nie zostało już nic na wrzecionie!

Więc lnu ostatki opadłe koło niej
Co odrzucała gdy przędła weselej,
Wszystkie zebrawszy wiąże do kądzieli —
W tym snopku puchów, znów tęcza się płoni:

Po barwie poznasz, który jest odłamem
Każdej z tych nici co się już przewiła —
Komu obecność i przyszłość niemiła,
Ten żyje wspomnieniem samem.

Lecz te wspomnienia osnute świetlaną
Łuną, co dwoi brzask młodości rannéj,
Ciemnym dedalem rozpaczy się staną,
Jeśli zginąła *wiara*, nić Arjanny.

Gdy się ostatnie lnu wysnuły szlaki,
Pan rzekł do prządki: „W płaszcz utkam len twój,
Jaki uprządłaś sobie w *czasie*, taki
Na wieczność przywdziejesz strój.

Spisana tu improwizacya, wkrótce w licznych rozeszła się kopjach, a jeden z tych odpisów, dostał się i mnie; dla tego też sądzę, że najwłaściwszy zrobię z niéj użytek, drukujac ją w *Czasie*. Podobnie uczuciowem natchnieniem, uważam krótką, ale nader piękną improwizacyę zamieszczoną niedawno w *Kuryerze* pn, *Łza*. Pokazuje się, że poddając Deotymie temat, trzęba umieć uczynić wybór, i miasto rzucania kwestyj filozoficznych, dać proste i jasne zadanie jak to uczynił tłumacz Nicolas'a (Badeni) z *wiarą*, jak postąpił krytyk Lewastam ze *Łzą*. Daliście jéj wiarę, daliście jéj łzę, Deotyma więc odpowiedziała i wiarą i łzą, tak jak kiedy dawniej, daliście jéj *konie*, odpowiedziała wam *końmi!* —

Rzadko zaiste lepszego środka na uleczenie nieufności małżonek, jak ten, który niezbyt dawno sprobował jeden ze śmielszych mężów, a który powiódł się jak najwyborniej. Kością niezgody dla téj pary małżeńskiej była panna A. bo to zdaje się jest przeznaczeniem wszystkich młodych panien pozostających przy jakiem małżeństwie, które pomimo całej swéj pulchności, muszą być ową nieszczęsną koscią. Panna A. miała prześliczne oczy, a pan małżonek, miał znowu nawzajem przewyborny gust, i z takim zapałem wpatrywał się zawsze w te cudowne zwierciadła jéj duszy, że aż pani dobrodziéjka, zwróciła na to uwagę, i po długich, a z całą dyplomatycznością przeprowadzonych kwestyach *gabinetowych*, to jest w *gabinecie* p. małżonka odbytych, postanowiła wysadzić pannę A. z domu, i zamiar swój przyprowadziła do skutku.

Dnia więc jednego, kiedy już wszystko było w pogotowiu, dla wyprawienia panny A. w drogę; kiedy lada chwila miał już zajść powóz, (gdyż było to na wsi) aby uwieść z przed oczu męża, czarujące spojrzenia dziewicy, p. marszałek udał się do gabinetu, zamknął drzwi na klucz, a niezadługo rozległ się tamże wystrzał z pistoletu.

Wystrzał z pistoletu w gabinecie pana, kiedy sam na sam z sobą się znajduje, kiedy wiedziano że żywa dusza tam nie postała w téj chwili, sprawił ogromne przerażenie w domu, i wszystkich bez różnicy zaalarmował. Rzucono się do drzwi, ale te zamknięte; spojrzano przez dziurkę od klucza i dostrzeżono pana domu leżącego na sofie, w koszuli krwią zbroczonéj.

Jakby jedném popchnięci pędem, wszyscy podzielili myśl jedną, i niebawem drzwi wysadzono.

— Co to znaczy? zawołał pan domu.

— Mężu! krzyknęła żona, a domownicy widząc pana swego jak najzdrowszego, tylko w gniewnym humorze, cofnęli się za drzwi.

— Co znaczył ten wystrzał? powtórzyła po ich odejściu małżonka.

— Chciałem sobie życie odebrać.

— A to dla czego?

— Jeszcze mnie pytasz? — Sama myśl bowiem, że już straciłem twoje zaufanie, dobija mnie za życia. Mogłażeś przypuszczać, abym dla jednéj obcej mi osoby miał poświęcić twą miłość? Tak — chciałem sobie odebrać życie, ale wspomnienie na syna, wstrzymało mnie jeszcze od tego, i wypaliłem z pistoletu w komin!

— A ta krew na koszuli?

— To sok wiśniowy, który rozlałem, chcąc napić się z wodą.

Tu dopiero nastąpiły wzajemne przysięgi, przebaczenia, pocałunki małżeńskie, i tyle innych a towarzyszących zgodzie, oznak serdecznych; panna A. już nie odjechała i pozostała w domu, a pan małżonek, z większą ostrożnością spoglądał jéj w oczy, i td. i td. Ja zaś otrzymawszy tak zbawienną receptę, polecam ją do użytku, jako najskuteczniejszą dla wszystkich czytelników *Czasu*, noszących słodkie imie małżonków! —

Snieg pruszy niemiłosiernie, mrozy zelżały i z tego powodu, obawa tu jest powszechna, aby Wisła, przez którą odbywa się przejazd, nagle nie puściła. Szczególna to obawa, bo właśnie Wisła, tak jak każda rzeka, kiedy puszcza, wtedy nikogo nie puszcza. Ustalona sanna, już dała powód do jednego kuligu; kilka bowiem osób z towarzystwa, rozumie się przebranych w kostiumy, najechało dom hrabiów Alfr. Potockich. Była to niespodzianka, która pociągnęła za sobą zabawę do rana. Jeśli więc sanna dotrzyma, a raczéj przymrozki, to zdaje się, że przykład ten znajdzie naśladowców, i że niejeden podobny temu zawiąże się kulig.

W piątek poraz trzeci, i jak zapowiedziały afisze, ostatni, występowali w koncercie Herman Adam wiolonczelista, i Maurycy Leenders, skrzypek. Trzeci ten koncert był liczniejszy jak drugi, po którym już zacząłem wątpić o guście muzycznym warszawian, chociaż ich znajomość co do muzyki, oddawna złośliwi ludzie, w wielkiém podejrzeniu mają. Jak bądź, tak bądź, zawsze jednak nieomylna, a najsurowsza jako sędzia, kronika wyryła na karcie dziejów tutejszego miasta, ku zbudowaniu potomnych, że Herman escamoteur, co daleko piękniej brzmi jak po polsku kuglarz, o stokroć świetniej pod każdym względem, wyszedł z Warszawy; jak Herman Adam wiolonczelista, uczeń Servais'go i wkrótce może pierwszy na tym instrumencie, z liczby polaków, europejski artysta. Nie przymawiając nikomu, powtarzam to tylko, co jako tajemnicę dotyczącą Warszawy, wykradłem z owéj kroniki! To zaś co sam podsłyszałem, pomijam, a jednak ciekawa to była rozmowa:

„Czy wiesz kto do Warszawy przyjechał?
— Naprzykład....
— A Herman!
— Co za Herman?
— Ow sławny wiolonczelista.
— E — ja myślałem że ten Bosco!...

⊙

fizycznych i umysłowych trudach posiedzeń i odzyskania potrzebnych sił. On był jednym z tych, którzy się wydalili, a chociaż znajdował się w położeniu, nie dającem mu brać udziału w wojnie, ani dzień prawie jeden nieupłynął, aby nie był w tym przedmiocie pisał do zacnego swego przyjaciela ministra spraw zagranicznych lub nie odebrał od niego odpowiedzi.

Mówiono w téj epoce, że objazdem moim starałem się jednak o względy kraju, lecz w istocie zacny przyjaciel reprezentant z Bristol zaprosił mnie, abym był obecnym na meetingu towarzystwa literackiego tego miasta. Gdym się udał na północ, podobnież zaproszono mnie do Bedford, a oba te zaproszenia przyjąłem nie tylko dla tego, że to co miałem powiedzieć nie wymagało ani wielkiéj pracy ani długiéj nauki, lecz ponieważ sądziłem, że prezes rady nie powinien być obcym w rzeczach, które publicznéj oświaty dotyczą.

Równie zawsze gotowy w braniu udziału w naradach gabinetu, pisałem do zacnego mego przyjaciela hrabiego Aberdeen dla dowiedzenia się czy narady te odbywać się będą w początku października, przyrzekając być na nich obecnym. Zacny mój przyjaciel odpowiedział, że nie powróci z podróży swéj aż około 14go. Dnia 17go października odbyła się rada gabinetowa, na któréj byłem obecnym. Lecz w ciągu tego miesiąca uderzyła mnie myśl, że potrzebną jest lepsza administracya wojenna. (Słuchajcie) Ponieważ to niecierpiało zwłoki, uważając spełnienie téj myśli za swój obowiązek, wszedłem w korespondencye z lordem Aberdeen w przedmiocie dwóch punktów:

1) Urządzeń, jakie zaprowadzić należało w skutku zobowiązania przyjętego w obec Izby na ostatniem posiedzeniu, że cały wydział wojny bliżéj będzie zbadany, dla nadania mu większéj sprężystości.

2) Przebiegu wojny (słuchajcie).

Co do pierwszego mówiłem, że jest rzeczą największéj wagi, ażeby osoba odpowiednia ze stopniem tajnego radzcy zajęła miejsce sekretarza wojny w téj Izbie.

Szanowny lord czyta pomienioną korespondencyę oświadczając, że w żaden sposób nie chce czepiać się politycznéj reputacyi księcia Newcastle.

Zdaje się, że lord Aberdeen oświadczył, iż sumiennie nie może przystać na zmianę przedstawioną przez szlachetnego lorda, a szlachetny lord wyraził mi ustnie zdanie swoje w tym względzie; przystałem na dalsze nietykanie rzeczy, tém bardziéj, że moi szanowni koledzy dali do zrozumienia, że projektu mego nie potwierdzają.

Nie wiem jednakże do jakiego punktu nie powinien byłem od owéj chwili tykać tego przedmiotu. (Słuchajcie) Gdy w ostatnią sobotę doszedł do uszu moich projekt zmiany w wydziale wojny, znalazłem, że powiedzieć po ścisłym namyśle nie mogę, jakoby czujność i siła, którą w owéj kryzys za nieodzowne uważano, przodkowały w wydziale wojny. (Słuchajcie).

W tych okolicznościach posiadając zaufanie wielkiéj liczby członków Izby i w nadziei, że chociaż widoków moich nie przyjęto, mógłbym jeszcze wskazać zbawienny środek w obecnéj wojnie na wschodzie, postanowiłem nieodstępować od mego przedsięwzięcia. Sądziłem, że kiedy nie mogę obalić wniosku śledztwa, obowiązkiem jest moim wystąpić z ministeryum. Wolno tym, którzy sądzą, że wszystko zrobiono, co zrobić można było potępiać śledztwo, ja tego uczynić nie mogłem i napisałem do lorda Aberdeen, że mam zamiar podać się do dymisyi we środę. Nie było odpowiedzi. Wieczór widziałem się z lordem Aberdeen, który powiedział mi, że był w Windsor z moją dymisyą, i że N. Pani przyjąć ją raczyła (słuchajcie). Wolno jest bezwątpienia ministrom powstawać przeciw mocyi, jeżeli to sumiennie uczynić mogą; lecz obiega pogłoska, która jak ufam, ziścić się może, że teka wojny oddaną zostanie szlachetnemu memu przyjacielowi reprezentantowi z Tiverston (lordowi Palmerston).

Cieszyłbym się gdyby ustąpienie moje przyniosło ten skutek, sądzę bowiem, że byłoby w interesie i z korzyścią dla kraju, ażeby ministeryum uległo téj zmianie (słuchajcie). Nie takby to może łatwo się stało, gdybym ja w ministeryum pozostał. Rzecz ta nie znajdzie nadal przeszkody, i gdy ta zmiana nastąpi, usunie moje zarzuty przeciw oporowi stawionemu mocyi szanownego pana Roebuck (oklaski). Powinienbym może na tem poprzestać, lecz nie mogąc brać udziału w toczących się rozprawach, Izba pozwoli mi, jak się spodziewam wyrzec myśl moją o sprawach publicznych (słuchajcie).

Potwierdzam przyjęte niedawno na meetingu w Leeds postanowienie, że wojna w sposób jak najsprężystszy winna być popieraną, jeżeli się mamy spodziewać zaszczytnego pokoju. (Oklaski). Jeżeli w tym duchu będzie prowadzoną, nie myślę aby można o jej skutku wątpić, gdyż z pomocą Austryi, niemogę przypuszczać, aby Rosya nie była pokonaną. Austrya stawi nam w pomoc 500,000 ludzi, a pewnie także liczyć możemy na wierność sprzymierzeńca naszego Cesarza Francuzów. Przekonany o tém jestem zwiedziwszy stolicę jego niedawno. Z taką pomocą spodziewać się możemy dwu rzeczy, jednéj korzystniejszéj bezwątpienia dla nas; drugiéj niemniéj zaszczytnéj, tj. albo Cesarz Rosyjski zawrze pokój pod warunkami chlubnemi dla Francyi i Anglii, albo będziemy mieli tak skoncentrowaną siłę sprzymierzeńców, że związek ten zgubę jego nieochybną przywiedzie. (Oklaski). Niemogę pominąć, co powiedział Robert Peel mówiąc o lordzie Aberdeen: powiedział, że szlachetny lord pragnie zawsze pokoju, lecz że go tylko pokój słuszny i zaszczytny zadowolić zdoła. Podzielam zupełnie zdanie Roberta Peela i przekonany jestem, że szlachetny lord nieprzyjmie żadnego warunku pokoju, któryby nie był zaszczytnym dla Anglii i zadawalającym dla Europy. (Oklaski). Szlachetny lord kończy mówiąc, że sobie przypominać będzie z przyjemnością związek swój z obecném ministeryum; „potwierdzam, mówi on, jego politykę w ogóle i w szczególności część téj polityki która się odnosi do finansów, i pod tym względem ministeryum liczyć może na moje serdeczne wsparcie“.

Lord Palmerston dziękuje lordowi John Russell za chlubne wyrazy w jakich o nim wspomniał i powiada, że pomimo częstéj różnicy zdań, ma dlań cześć i podziwienie. Mężowi stanu wolno zawsze iść za stronnictwem, które mu najwięcéj do dobra kraju zdążać się zdaje. Nie mogę zatém naganiać wystąpienia z ministeryum szlachetnego mego kolegi. Mogę potwierdzić, co mój szanowny przyjaciel wspomniał o przeszłości gabinetu. Często żądał zmian w ministeryum wojny, przed posiedzeniem atoli grudniowém Izb, a zdaje mi się, że gdyby szlachetny mój przyjaciel zachował był dawne swoje skrupuły, winien je był udzielić naczelnikowi gabinetu, zamiast czekać na to środy.

Lord Aberdeen mógł był zbadać zarzuty w chwili, gdy zmiana łatwiejszą była niż teraz. Muszę więc wyznać, że szlachetny lord przeciwne zwyczajowi uczynił kroki, lecz bynajmniéj tém zdaniem mojem niechcę naganiać szlachetnego lorda. Przystaję zupełnie na uwagi mego szlachetnego przyjaciela względem potrzeby silnéj wojny, lecz powodem to nie jest, aby rząd wymykał się przed wnioskiem szanownego reprezentanta z Sheffield. Rząd może wniosek ten roztrząsać, dopóki wnioskiem być nieprzestanie, gdyż raz przyjęty, łatwo da nam skutki swoje przewidzieć. (Śmiech). Lecz jeżeli Izba jest zdecydowaną, jakakolwiek jest ważność złożonych oskarżeń, prowadzić sprężyście wojnę, otrzyma rychło pokój pewny i zaszczytny.

P. Roebuck wnosi, ażeby zamianowany został komitet wyłączny, do zbadania stanu armii angielskiéj pod Sebastopolem i postępowania administracyi rządowéj, mającéj zaopatrywać armię. Szanowny członek sądzi, że mocya ta niepotrzebuje być usprawiedliwianą. Dzieli ona się na dwa punkta: 1) w jakim stanie jest armia pod Sebastopolem; 2) co sprowadziło ten stan.

Oceniono już tę sytuacyę armii będącéj bez żywności, bez odzieży, bez przytułku. Zkąd to pochodzi? Uważam, że jest wypływem złéj administracyi rządu. Nie jestem żołnierzem, nie poważę się naganiać potrzeby wyprawy krymskiéj. Przypomnę tylko po prostu Izbie, że w pierwszych miesiącach roku zeszłego posłaliśmy na Wschód armię jakiéj niemieliśmy wprzód nigdy, składała ona się z 54,000 ludzi, a dzisiaj zaledwo jest 14,000 ludzi w Krymie zdolnych do służby! cóż się stało z 40 tysiącami? Chcecie wiedzieć co zmniejszyło o tyle tę cyfrę? Oto według mnie, niezdolność wydziału wojny tak wewnątrz jak zewnątrz. (Oklaski).

Izba zechce, kończy mowca, przez wzgląd na słabe me zdrowie dozwolić, ażebym w bliższe szczegóły niewchodził. Poprzestaję na mocyi, którą zakomunikowałem Izbie.

Po przeczytaniu wyrazów mocyi, kilku szanownych członków zawołało: do głosowania.

Rossya.

Wydany przez Cesarza ukaz do senatu rządzącego pod dniem 31 grudnia (12go stycznia), a na dniu 18 stycznia, ogłoszony pod względem puszczenia w obieg nowéj seryi biletów bankowych brzmi: „Bilety skarbowe wydane w moc ukazu Naszego do senatu rządzącego z dnia 21 stycznia 1847 r. VIII., IX., X. i XI. działu, mają być w r. 1855 umorzone. Co się tyczy regulaminu tego działu biletów skarbowych (§ 6), rząd zastrzegł sobie wymianę tych biletów na nowe, które w ciągu tego czasu do kass rządowych przyjmowane będą w podatkach, choćby to dla obiegu pieniężnego z korzyścią być miało. Na przedstawienie ministra skarbu wraz z opinią Rady Państwa, nakazujemy niniejszém, celem wymiany VIII., IX., X. i XI. seryj, cztery nowe serye biletów skarbowych, jako to: XXXIII., XXXIV, XXXV. i XXXVI. każda po trzy miliony rubli srebrem, stósownie do załączonego regulaminu wydać, z obliczeniem procentu za dwie pierwsze serye XXXIII. i XXXIV. od 1go lutego, za XXXV. od 1go lipca, a XXXVI. od 1go września 1855 roku. Senat rządzący wyda stósowne do tego rozporządzenia“.

Turcya

O ostatniéj wyprawie do Dobruczy, tak piszą dzienniki rosyjskie:

Głównodowodzący armią południową jenerał-adjutant książe Gorczakow, otrzymał wiadomość o ruchach Turków w ziemi Babadaku i uznał potrzebę przekonania się o siłach i zamiarach nieprzyjaciela. Rekonesans ten powierzony był jen. por. Uszakowowi z oddziałem składającym się z 4ch batalionów, 2ch szwadronów i 6ciu sotni sasonowskiego 1go pułku kozaków dońskich wraz z 4ma działami, tudzież kozacką baterą konną rakietników. Wojsko to przeprawiło się 27go grudnia (kalendarz ruski), na prawy brzeg Dunaju, opanowało most nad ramieniem Somowskiem rzeki, odparło jazdę turecką która naprzeciw niemu wyszła i zajęło Tulczę. Jazda nasza pod wodzą pułkownika Sasonowa, skierowała się ku miastu Babadagowi i uderzyła na nie 28go grudnia. Turcy którzy byli w mieście załogą uciekli drogą do Bazarczyka, a jazda nasza ścigając ich zadała im znaczną klęskę. Dnia 29go oddział jenerała Uszakowa wrócił na lewy brzeg Dunaju. W walce téj stracili Turcy 263 zabitych i 85 jeńców, między ostatniemi jednego sztabsoficera i 2ch oficerów. Prócz tego wojsko nasze zdobyło 1 bajrak (chorągiew) i część powózek z żywnością i amunicyą działową. Z naszéj strony jeden kozak był raniony.

Kraje Czarnomorskie.

Milit. Ztg doniosła, że przed kilku tygodniami jenerał Kanon przeznaczony do armii sardyńskiéj, która ma wylądować pod Kaffą w Krymie, odbył w zatoce tego nazwiska rekonesans. Zapewne o tym to rekonesansie podaje *Journal d'Odessa* następujący list z Feodozyi z 20go grudnia: Onegdaj jako w dzień imienin JCMci naszego Najjaśniejszego Pana, odprawiono w tutejszéj katedrze nabożeństwo. O 11éj kiedy lud był w kościele, nagła wieść się rozeszła, że okręty nieprzyjacielskie wpływają do portu. Wiadomość ta potwierdzona hukiem dział przyjętą była z zupełną spokojnością; nikt z cerkwi się nie ruszył i nabożeństwo kończyło się, jakby o nieprzyjacielu nie wiedziano. Parowiec śrubowy trzechmostowy i parowa łódź kanonierska nowego rodzaju budowy, oba pod pawilonem angielskim, wpłynęły rzeczywiście do przystani i trzymały się na lewo zdala od bateryj nadbrzeżnych. Spostrzegłszy wszakże w bliskości kwarantanny statek zbożem ładowny (był to statek turecki tutaj wzięty), ruszyły okręty nieprzyjacielskie zapewne w celu zabrania takowego. W skutku tego poczęto bić z naszych bateryj. Nieprzyjaciel odpowiedziawszy na ten ogień gradem kul, bomb i granatów, szukał ocalenia w ucieczce. Po mszy kupcy tutejsi dali obiad wojsku tu stojącemu. Uczty nie przerywał już huk dział, a kiedy jenerał Wagner wzniósł zdrowie JCMci, huk trąb zdawał się być odpowiedzią na strzały nieprzyjacielskie Nikt nie został trafiony ani na bateryach, ani po innych miejscach.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— *Neue Zeit* pisze, iż wyrokiem sądu krajowego w Ołomuńcu na dniu 25 stycznia, przełożony jednéj z pobliskich gmin, skazany został na śmierć za morderstwo, podpalenie i kradzież grosza publicznego. J. H. uchodził długi czas za porządnego i majętnego człowieka, żył ze żoną szczęśliwie i powszechnego używał poważania w gminie. Dopiero w podeszłym wieku, zawiązawszy stosunki nieprawe z osobą wolnego stanu, zaczął się źle obchodzić z żoną, zaniedbał dom i gospodarstwo, oddał się grze i pijaństwu, i naruszył powierzone sobie pieniądze na podatki tudzież fundusze małoletnich. W sierpniu 1853 roku w czasie nieobecności domowników, zmyslił wyłamanie kassy, którą miał pod swoją strażą, poszedł z żoną na poddasze, gdzie było pełno słomy i siana, i tam ją zabił. Aby więc zatrzéć ślady obu zbrodni podpalił dom, który poprzednio wysoko zaassekurował, i jeszcze przy śledztwie rzucił podejrzenie na kogo innego. W sprawie z tego powodu wytoczonéj słuchano przeszło 200 świadków. Obwiniony zaprzeczał wszystkiemu, a przy odczytaniu mu wyroku skazującego go na śmierć, nieokazał najmniejszego wzruszenia.

— Dnia 21 stycznia spadł pierwszy raz od 10ciu lat śnieg w Marsylii.

— Tego roku najmodniejsze karty wizytowe w Paryżu, są z portretami fotografowanemi. Pierwszy raz użyto takich fotografów na biletach rozsyłanych w dzień Nowego roku.

— Panna Rachel zawrzeć miała ugodę, mocą któréj za 1,200,000 fr. w Stanach Zjednoczonych Ameryki 200 razy występować będzie, gdziekolwiek tego przedsiębiorcy na stałym lądzie amerykańskim zażądają. Przed wyjazdem jéj, złożone będą 600,000 franków u bankiera w Paryżu. Od chwili złożenia téj summy, należeć ona będzie do panny Rachel i jéj rodziny, to jest, gdyby artystka nawet doznała rozbicia okrętu w podróży. Gdyby p. Rachel umarła w ciągu 200 przedstawień, ponieważ się wydzierżawiła literalnie z ciałem i duszą swoim przedsiębiorcom, będą zatém mieć prawo zabalsamowane jéj ciało od miasta do miasta wozić i wystawiać na katafalku na widok ciekawych, a zwłoki jéj dopiero wtedy zwrócone zostaną rodzinie aż się wyczerpie 200 wyszczególnionych przedstawień za życia lub po śmierci.

— Szkody zrządzone przez pożar teatru w Brukselli, liczą na miliony. Budynek ten rozpoczęty był w r 1817 i kosztował przeszło $1\frac{1}{2}$ miliona fr., a w zeszłym roku odnowiono go zupełnie i wewnętrzne urządzenie kosztowało 300,000. Sam świecznik wielki 50,000 fr. był zapłacony. Garderoba, dekoracye, biblioteka, muzykalia wartały krocie. Cały teatr był własnością miejską i nigdzie nie zabezpieczony.

— *Illustrated News* donoszą z Paryża: Biblioteka Instytutu francuskiego posiada 12 tomów autografów i ręcznych rysunków Leonarda da Vinci, a między temi rysunek i opis parowéj armaty, którą nazwał „Architonitruo.“ Rysunek nosi datę 1490 roku, a Leoardo objaśnia, że wynalazek ten znalazł w jedném z pism Archimedesa o ogniach. Zatem pokazuje się, że starożytnym użycie pary jako siły ruchu bynajmniej obcem nie było.

— Kardynał arcybiskup Sewilski Don Jose Romeo Garubia, umarł temi czasy w Sewilli.

Teatr. Dyrektor teatru musi się zastósować w wyborze sztuk przedewszystkiém do gustu publiczności. Zdaje się, iż żądanie licznéj części tutejszéj publiczności szczęśliwie odgadł Dyrektor polskiego teatru, przedstawiając w niedzielę dramat pod napisem: „Napoleon w Hiszpanii“, w którym Napoleon i jego orszak konno występowały, gdyż podczas tego przedstawienia sala teatralna a szczególniéj parter i galerya były przepełnione. Okoliczności teraźniejsze dodały dramatowi temu w oczach wielu nowego uroku. O treści i formie tego miernego dramatycznego utworu nic niepowiemy, niechcąc powtarzać uwag podanych z powodu dawniejszych jego przedstawień. Gra artystów w tym dramacie była mierną, po części z przyczyny nienauczenia się dobrze ról na pamięć; prócz pana Królikowskiego, który dobrze, jak zwykle, przedstawiał starego żołnierza, i pana Pfeiffra dyrektora teatru, tak zręcznie ucharakteryzowanego za Cesarza Napoleona I., iż podobieństwo postaci i twarzy było prawie łudzące.

W poniedziałek przedstawiono trzy małe komedye oryginalnie po polsku napisane: „Stara Elegantka“, „Szewc Bankrut“ i „Chłopi Arystokraci“, dramatyczny obrazek, chociaż skreślony z chwilowych okoliczności przez p. Władysława Anczyca, ciągle jednak znajduje dobre przyjęcie równie na scenie krakowskiéj jak lwowskiéj i warszawskiéj. Albowiem stosunki i ciemne rysy życia galicyjskich włościan, które obrazek ten wyraziście i w naturalnym kolorycie przedstawia, nie tylko nie znikły, lecz rozwijają się ciągle; wciąż wzrasta, obok próżniactwa i nędzy, dziwnego rodzaju arystokracya z ślepego losu zrodzona: Kmieć mniema się nieskończenie wyższym od zagrodnika, zagrodnik pogardza nie mającym żadnéj własności komornikiem jakby kastą indyjskiéj paryi, a komornik pogardę nienawiścią mu odpłaca. Kilka scen domowych skreślonych w tym obrazku, malują przeważnie ciemną stronę życia galicyjskich włościan, lecz nie można winić autora, że jasnéj strony w tém życiu jeszcze niedopatrzył. Niektóre postacie są trochę przesadzone, może dla wydatności.

Panna Radzyńska pyszną Kogucinę, p. Janowski poczciwego parobka Marcinka, p. Ładnowski arędarza przedstawiali wybornie; nie zdarzyło nam się widzieć tak naturalnie przedstawionego żyda w wszelkich położeniach na żadnéj scenie polskiéj jak nam go tu p. Ładnowski daje. Wspomnienie pana Linkowskiego w roli żołnierza Szczepanka, niedozwoliło nam ocenić usiłowań p. Ficzkowskiego. Pan Sulikowski nienaturalną trochę postać kaprala Bartłomieja, przesadną i sentymentalną grą, jeszcze więcéj rażącą uczynił.

Krotochwila „Szewc bankrut,“ którą Aloizy Ziołkowski przed laty dla siebie napisał, wymaga szybkiéj i żywéj gry, aby zajęła publiczność. Idealnego trochę szewca Dratewkę przedstawił p. Ładnowski dosadnie i z swobodą; szkoda iż się młodszym nie ucharakteryzował; gra innych artystów była dość mierną. W przedstawieniu „Staréj elegantki“ Korzeniowskiego, panna Radzyńska pojęła i uosobiła dokładnie pannę Fertycką, typ wprawdzie często spotykany, nie zawsze jednak naturalnie odwzorowany.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 31go stycznia:* — Metaliki 5-procen. $82\,^{13}/_{16}$. — Metaliki $4\,^{1}/_{2}$-procen. $86\,^{3}/_{16}$. Metaliki 4-proc. $64\,^{3}/_{4}$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\,^{1}/_{2}$-pr. $84\,^{7}/_{16}$. — 1-pr. $19\,^{1}/_{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $127\,^{3}/_{4}$. — Londyn 12 kr. 17. — Paryż $148\,^{1}/_{4}$. Akcye Bankowe 1015. — Akcye kol. żel. półn — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B. — Ost-Donau-Dampfsch. —.

Kurs krakowski 31 stycznia. Bankn. aus. ż. $88\,^{1}/_{2}$ płacą 88. — Pruski kurant żądają 113 płacą 112. — Ruble sr. nowe żąd. 105 płacą 104. — Cwancygiery nowe ż. $114\,^{1}/_{2}$ pł. $113\,^{1}/_{2}$. — Cwancyg. stare ż. $114\,^{1}/_{2}$ pł $113\,^{1}/_{2}$. Imper. żąd. 36, płacą $35\,^{1}/_{2}$. — Dukaty austr. hol. żąd. 21 płacą $20\,^{1}/_{2}$. — 20-franki ż. 36 pł. $35\,^{2}/_{3}$. Listy zast. pol. żąd. 100 płacą $99\,^{1}/_{2}$ — Listy zast. gal. żąd. 92 pł. $91\,^{1}/_{4}$ — Obligi Indemn. żąd. 76 pł. $75\,^{2}/_{3}$.

Kurs lwowski dn. 28 stycznia. Dukat holend. 5 złr. kr. 52. — Dukat ces. 5 złr. 56 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 10 kr. — Rubel ros. 1 złr. $58\,^{1}/_{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 54 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 25 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedano 100 po złr. — kr. —. — Dawano za 100 złr. — kr. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 29 stycznia. Metaliki 83. — Nowa pożyczka $72\,^{1}/_{8}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1020. Akcye kolei żelazn. północ. $198\,^{1}/_{4}$. — Agio od złota $32\,^{1}/_{2}$ od srebra $27\,^{1}/_{2}$. — Oblig. uwoln. grunt. —. — Pożyczka ostatnia narodowa $86\,^{3}/_{4}$.

Kurs wrocławski z dn. 29 stycznia. Banknoty austr. $78\,^{3}/_{4}$ ż. — Bank. polsk. $90\,^{1}/_{2}$ ż. — Listy zastaw. polsk. dawne $90\,^{1}/_{4}$ d. now. 90 d. — Listy zast. pozn 4-proc. $100\,^{1}/_{4}$ dają dto. $3\,^{1}/_{2}$-procen. $92\,^{1}/_{2}$ ż. — Koléj Krakow. górn. Szląska — ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 29 stycznia. W Izbie niższéj szły daléj rozprawy nad mocyą Roebucka. Gladstone zapewnia, że armia w Krymie wynosi jeszcze 30,000 ludzi i pod wielu względami lepiéj jest zaopatrzoną aniżeli francuzka. Więcéj mówców zabierało głos za, aniżeli przeciw mocyi. Upadek ministerstwa jest prawdopodobny. Debaty wciąż trwają. W Izbie wyższéj Earl Grey cofnął swój wniosek tyczący się konsolidacyi departamentu wojennego. Newcastle przyrzeka reformę armii na wzór francuzkiéj.

Paryż 29 stycznia. Pogłoska obiegająca w sobotę na giełdzie, jakoby Zgromadzenie związkowe we Frankfurcie postanowiło powołać 250,000 ludzi, nie potwierdziła się. W skutku tego giełda słabo się trzymała. Inna pogłoska krążyła, że arsenał w Woolwich wyleciał w powietrze.

Kopenhaga 28 stycznia. Prof. Krieger mianowany ministrem Szlezwiku w miejsce Raslöffa.

Nie doszła nas dziś żadna poczta prócz wczorajszéj wieczornéj wrocławskiéj.

W Berlinie krążyła pogłoska, iż między Austryą i Francyą zawartą została ugoda o postawienie 100 tysięcy wojska francuskiego w Czechach, i że siłami temi dowodzić ma jenerał Schramm. Nie potrzeba dodawać, iż wiadomość ta oczywiście jest bezzasadną.

Przyjechali od d. 30 do 31go stycznia.

HOTEL SASKI. Stanisław Pieniążek posiadacz dóbr z Tarnowa. Henryk Harzewski posiadacz dóbr z Galicyi. Józef Swiderski posiad. dóbr z Tarnowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 31 stycznia. Wczorajszy targ zbożowy bardzo szedł słabo; usposobienie nie było korzystne dla handlujących zbożem i pokup mały, a ceny wahające się. Kupujących z Galicyi nie było wcale z przyczyn podanych już przez nas poprzednio; a cały ruch ograniczał się na miejscową potrzebę. Około 200 do 300 centnarów wiedeńskich mąki pszennéj N. 0 płacono po 15—15 1/6 złr. licząc w to podatek konsumpcyjny. Pszenica polska z Modrzejowa w gatunku średnim kupowana w małéj ilości tak do młyna parowego na Podgórze jak i na miejscu na 16, 16 1/4, 16 1/2 złr. Nieco pszenicy pięknéj z okolicy Krakowa płacono po 16 3/4—17 złr. Żyto mało poszukiwane, ceny przytłumione, kilkaset korcy pruskiego pięknego ziarna sprzedano po 14 1/4—14 3/8 złr. Z okolicy tutejszéj pochodzące żyto płacono 12 1/2, 12 3/4 złr. Jęczmień poszukiwany mało a w cenie chwiejący się. Coś nieco z jakie sto korcy pięknego zakupiono po 11, 11 1/8 złr. Owies wciąż jeszcze bez pokupu, wiele ziarna ciężkiego pruskiego od dawna tu na wsypkach leży i chciano je zbyć po 6 1/2 złr., ale nie było kupca na tę cenę. W ogóle ruch handlowy bez życia.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr.	kr.	I. Gatunku do zr.	kr.	II. Gatunku od zr.	kr.	II. Gatunku do zr.	kr.	III. Gatunku od zr.	kr.	III. Gatunku do zr.	kr.
korzec pszenicy zim.	–	–	16	42	–	–	16	15	–	–	–	–
„ żyta prusk.	–	–	14	–	–	–	–	–	–	–	–	–
„ żyta tutejsz.	–	–	13	–	–	–	–	–	–	–	–	–
„ jęczmienia		–	11	15	–	–	–	–	–	–	–	–
„ owsa	–	–	6	30	–	–	6	15	–	–	6	–
„ grochu	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
„ jagieł	–	–	21	–	–	–	–	–	–	–	–	–
„ fasoli węgier.	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
„ ziemniaków	–	–	6	–	–	–	–	–	–	–	–	–
„ prosa	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
„ rzepaku zim.	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
„ rzepaku let.	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
„ kukuru. star.	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
„ kukuru. now.	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
cet siana wagi krak.	–	–		–	–	–	–	–	–	–	–	–
„ słomy „	–	–		–	–	–	–	–	–	–	–	–
spirytusu gar. z opł. na 90° Tralessa	–	–	4	8	–	–	–	–	–	–	–	–
okowity gar. z opł. na 80° Tralessa	–	–	2	51	–	–	–	–	–	–	–	–
szumówki gar. z opł. na 52° Tralessa		–	1	43	–	–	–	–	–	–	–	–
masła czystego gar.	–	–	4	15	–	–	–	–	–	–	–	–
jaj kurzych kopa	1	30	2	–	–	–	–	–	–	–	–	–
drożdży w. z p. mar.	–	–	2	30	–	–	–	–	–	–	–	–
drożdży w. z p. dub.	–	–	1	30	–	–	–	–	–	–	–	–
kaszy tatar. całéj m.	–	–	1	39	–	–	–	–	–	–	–	–
„ tatar. przet. m.	–	–	1	15	–	–	–	–	–	–	–	–
„ z kukurud. „	–	–	–	54	–	–	–	–	–	–	–	–
„ pszennéj „	–	–	1	30	–	–	1	15	–	–	–	–
mąki tatarcz. „	–	–	1	7	–	–	–	–	–	–	–	–
„ z kukurud. „	–	–	–	40	–	–	–	38	–	–	–	–
pencaku miarka	1	–	1	10	–	–	–	–	–	–	–	–
mąki z pod krup. m.	–	–	–	42	–	–	–	–	–	–	–	–

Z Magistratu miasta Krakowa d. 30 stycznia 1855.
Radca i referent Danek

Delegowani obywatele: *Leon Liwery.* *J. Kosch.*
Komissarz targowy Wesper. *Adjunkt Siermontowski.*

URZĘDOWE.

(120) **Kundmachung.** (3)

[N. 14 prae.] Zur wieder Besetzung einer bei dem Krakauer Magistrate erledigten mit dem Gehalte jährlicher 300 fl. CM. verbundenen provisorischen Kanzlistenstelle wird der Concurs bis 28. Februar 1855 ausgeschrieben.

Die Bewerber haben ihre mit der Nachweisung, über Alter, Stand, Religion, Studien, vollkommene Kenntniss der deutschen und polnischen Sprache, dann das sittliche Verhalten, und die bisherige Verwendung versehenen Gesuche im Wege der unmittelbar vorgesetzten Behörde bei dem Krakauer Magistrate einzubringen, und zugleich anzugeben, ob sie mit einem und welchem Gliede desselben verwandt oder verschwägert seine.

Vom Magistrats Vorstande der k. Hauptstadt.

Krakau am 25 Januar 1855.

(123) **Kundmachung.** (2-3)

[N. 311.] Vom 1 Februar dieses J. angefangen, wird das königlich preussische Hauptzollamt in Myslowice, strenge die bestehende Anordnung handhaben, *dass alle Passagiers-Effekten* welche dort mittelst der Eisenbahn eingehen, schon in Österreich in plombirten Güterwägen verladen werden müssen, und dass sich bei Überschreitung der preussischen Landesgrenze in den Personenwägen nur solche, und zwar *nicht zollpflichtige* Kleinigkeiten befinden dürfen, welche Reisende in der Hand oder sonst unverpackt bei sich führen.

Jeder in den Personenwägen vorgefundene zollpflichtige Gegenstand, wird von dem königlich preussischen Haupt-Zollamte in Myslowice beanständet und dessen Eigenthümer zur gesetzlichen Strafe gezogen werden.

Die P. T. Reisenden werden demnach aufgefordert, sich vor den unangenehmen Folgen einer solchen Beanständigung wodurch sie sogar möglicherweise an der Fortsetzung ihrer Reise gehindert sein könnten, dadurch zu verwahren, dass sie *alle ihre Effekten* einschliesslich der Nachtsäcke und sonstige Packereien, bei demjenigen k. k. Bahnamte, als Reisegepäcke aufgeben, bei welchem sie die Fahrkarten zur Reise über Myslowice hinaus lösen.

K. k. Betriebs-Direction der östl. Staatsbahn.

Krakau am 24ten Jänner 1855.

Obwieszczenie

Od dnia 1 lutego t. r. począwszy, surowo dozierać będzie król. pruski urząd celny w Mysłowicach istniejące już rozporządzenie, że *wszelkie effekta podróżnych, koleją żelazną tam przybywających*, już w Austryi *w plombowane wagony* naładowane być muszą i że przy przejściu granicy pruskiéj w osobowych wagonach tylko takie, opłacie cła niepodlegające drobiazgi znajdować się mogą, które podróżni w ręku lub całe nieopodatkowane z sobą wiozą.

Każdy w osobowych wagonach znaleziony, opłacie cła podlegający przedmiot, przez król. pruską komorę celną w Mysłowicach przytrzymany a jego właściciel do kary prawnéj pociągniętym zostanie.

Wzywa się zatém P. T. podróżnych, aby się przeciw nieprzyjemnym skutkom takowych przychwyceń, któreby nawet ich dalszą podróż wstrzymać mogły, przez to zabezpieczyli, że wszelkie swe effekta, nawet torby ręczne i inne pakunki, temu urzędowi drogi żelaznéj jako pakunek podróży poddadzą, u którego bilet do jazdy przez Mysłowice kupują.

C. k. Dyrekcya ruchu drogi żel. rząd. wschodniéj.

Kraków dnia 24 stycznia 1855.

E d y k t.

[N. 107.] Przez zwierzchność polityczną państwa Baranów cyrkułu tarnowskiego, wzywają się następujący, do służby wojskowéj prenotowani, bez upoważnienia nieobecni, mianowicie:

a) Stanisław Jadachowski z Baranowa n. domu 42
b) Leyb Matr „ „ 93
c) Berl Schnall „ „ 183
d) Salamon Spitz „ „ 17

ażeby w tygodniach 6ciu od pierwszego ogłoszenia tegoż edyktu do miejsca swego urodzenia powrócili, inaczéj jako zbiegli przed rekrutacyą uważani, i stósownie do istniejących przepisów postąpiono zostałoby.

Baranów d. 23 stycznia 1855. (112-2-3)

(121) **Edictal-Vorladung.** (3)

[N. 4777.] Von Seiten des Chrzanower k. k. Bezirksamtes werden nachstehende Militärpflichtige aufgefordert sich binnen 6 Wochen bei dem Bezirksamte in Chrzanów um so sicherer zustellen, als sie sonst nach fruchtlosem Verstreichen dieses Termines als Rekrutirungsflüchtlinge betrachtet, und als solche behandelt werden würden:

Christen:

Namen	Wohnort	Geb Jahr	HN.
Valentin Bebak	Bobrek	1834	115
Alex. Oświecimski	dto	—	2
Johann Kulig	Gromiec	—	16
Johann Kszikowski	Chrzanów	—	375
Franz Dyląg	dto	—	283
Karl Dulowski	dto	—	219
Waleri Raziński	Dąb	—	18
Adalbert Sajda	Balin	—	71
Mathias Waliczek	Gorzów	—	68
Anton Kopyć	Libiąż W.	1833	141
Sabin Oświecimski	Bobrek	—	2
Adalbert Wilczak	dto	1832	88
Josef Knapek	Gonów	1833	20
Franz Koremba	Libiąż W.	—	149
Laurenz Filipek	dto	—	83
Stanislaus Szczepina	Chrzanów	—	198
Thomas Oświecimski	Bobrek	1831	2
Felix Kuligowski	Gorzów	—	87
Jakob Kieradło	Balin	—	60
Peter Madeja	Chrzanów	—	49
Martin Majcherek	Gromiec	—	113
Josef Kunia	Libiąż Wiel.	1830	93
Matheus Bigaj	Libiąż Mały	—	42
Johann Kuc	Gorzów	—	88
Barthol. Kobyłczyk	Chełmek	—	12
Ferdinand Bolner	Chrzanów	—	337
Kasper Kasprzyk	Cezarówka	—	18
Michael Daniel	Chrzanów	—	208
Franz Piwowarczyk	Bobrek	1829	105
Jakob Tomera	Gromiec	—	57
Stephan Bibrzycki	Chrzanów	—	247
Blasius Manik	dto	—	360
Stanisl. Kozikowski	dto	—	375
Franz Boroń	dto	—	200
Franz Grie	dto	—	334
Franz Sędzielarz	Moczydło	1828	22
Martin Kobyłczyk	Chełmek	—	12
Johann Jarosiński	Chrzanów	—	42
Stephan Wiśniewski	dto	—	112
Andreas Kopyć	Libiąż Wiel.	—	49
Jakob Stasiowski	Szyjki	—	42
Andreas Krzemiński	Libiąż Mały	—	80
Juden:			
Abraham Tymberg	Chrzanów	1834	100
Izek Marmur	Paczółtowice	—	109
Marek Frisch	Nowa-Góra	—	118
Abraham Poss	Balice	—	61
Samson Wejs	Chrzanów	—	183
Enoch Silberfreund	Psary	—	13
Elias Perberg	Bibice	—	58
Schlamm Weis	Chrzanów	—	183
Schlamm Gross	dto	—	36
Marek Marmor	Nowa-Góra	—	118
Berek Cigler	Chrzanów	—	94
Paul Lemler	Bielany	—	58
Perl Berger	Górka-Narod.	—	1
Jankel Grünberg	Trojanowice	—	26
Mozes Pozner	Chrzanów	1833	275
Selig Beker	dto	—	355
Schlomm Buchner	Góra Lupowska	—	10
Elias Adler	Radwanowice	—	15
Salamon Singer	dto	—	94
Jozue Kanne	Chrzanów	1832	80
Hersch Waldmann	dto	—	299
Julius Wolfsohn	Dąbrowa	1831	46
Israel Rosenberg	Chrzanów	1830	47
Salamon Gejger	dto	—	307
Judka Frejlich	dto	—	307
Mendel Abrahamowicz	Radwanowice	—	38
Schlama Landsberg	Chrzanów	—	307
Josef Wolfsohn	Dąbrowa	—	46
Samson Silberfeld	Chrzanów	—	13
Salamon Grünbaum	Alwernia	—	14
Sissbind Grünbaum	Chrzanów	1829	175
Moses Wolfowicz	Czerna	—	49
Moses Sonenschein	Chrzanów	—	181
Isaak Wiśnitzer	dto	—	324
Jakob Liebermann	Radwanowice	—	32
Markus Rejch	Długoszyn	—	12
Ludwik Lipmann	Prądnik biały	1828	1
Moses Wolfowicz	Trzebinia	—	28
Joachim Jarosz	Chrzanów	—	187

Chrzanów am 30 November 1854.

[N. 1164.] **Ankündigung.** (3)

Das Dominium Osiek, Wadowicer Kreises bringt hiemit zur Kenntniss, dass über Ansuchen des Teschner k. k. Landes-Gerichtes vom 17ten Oktober 1854 Z. 3149 zur Deckung und Hereinbringung der der Alois Juchelka'schen Verlassenschaft vom Jakob Hankam schuldigen restlichen Geldforderung von 541 fl. 27 2/4 kr. C. M. die der Jakob Hankam'schen Verlassenschaft eigenen Grundrealitäten zu Bujaków sub H. N. 81 im Flächeninhalte von 2 Joch 11-75 □K. und H. N. 93 im Flächeninhalte von 3 Joch 14-70 □K. im Wege der executiven Versteigerung in der Dominical-Amtskanzlei zu Osiek öffentlich verkauft werden.

Die Lizitationstermine werden zum 15 Februar, 15ten März und 17. April 1855 ausgeschrieben.

Der Schätzungswerth der Realität H. N. 81 ist zu 444 fl. C. M. und jener von H. N. 93 zu 314 fl. 20 kr. C. M. erhoben worden, welcher zugleich als Fiskal-Preis dienen wird.

Lizitationslustige mit 10/00 Vadium versehen, werden eingeladen.

Die Lizitationsbedingnisse können hieramts eingesehen werden.

Dominium Osiek am 3 Jänner 1855. (113)

Obwieszczenie.

Stolarszczyzna, garderoba, szkło, talerze i różne sprzęty będą w dniu 6tym lutego b. r. to jest we wtorek o godzinie 10éj rannéj na placu właściwym obok gmachu Sukiennic miasta Krakowa w drodze exekucyi sądowéj, przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 29 stycznia 1855 r.

(132-1) Siermontowski c. k. kom. sąd.

(134) **Obwieszczenie.** (1)

W dniu szóstym lutego 1855 r. o godzinie dziewiątéj z rana na Wesołéj na targu właściwym trzoda i bydło rogate, następnie tegoż samego dnia o godzinie dziesiątéj z rana w miejscu właściwém przed Sukiennicami w rynku głównym miasta Krakowa: stolarszczyzna, wyroby mosiężne, miedziane i żelazne, lustra, zegary, garderoba, bielizna, szkło i t. p. sprzęty w drodze exekucyi sądowéj sprzedane będą przez publiczną licytacyą.— O czém chęć licytowania mających zawiadomiam.

Kraków dnia 31 stycznia 1855 r.

Piekarski c. k. kom. sąd.

Wyciągnięto numera na loteryi Lwowskiéj w dniu 27 stycznia 1855 r. 61. 40. 78. 65. 35. przyszłe ciągnienie przypada w dniu 10 lutego r. b., ostatnia stawka d. 7 lutego r. b.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciepła podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
30	2	328'''45	— 7°1	96 1	wschodni średni	pochmurno		— 6°1	— 14°4
„	10	330 11	—14 4	85 1	„ „	pogoda	koło przy księżycu		
31	6	330 61	—20 6	41 7	wpł wschodni „	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni*, rządzca drukarni.